Nro 161. ROK 1845. SRODA 16 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27'' 4, 632	+ 11, 5	4, 60	Pł. Wschodni słaby	Chmurno	w nocy Deszcz
15	2	3. 794	+ 17, 7	5, 41	ZPł. Zachodni ,,	,,	
	10	3. 707	+ 13, 2	5, 56	,, ,,	Chmury	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Królewiec 5 Lipca.* —

Wczoraj około godziny 7méj w wieczór wszczął się w dolnéj części jednego spichrza ogień, który przy suchości drewnianych wiązań obok stojących spichlerzy, rozszerzył się tak nagle jak w r. 1811. Do godziny 9 spalonych spichlerzy było już siedm, a o północy czternaście wraz z znacznemi zapasami. Dopiero dziś o godz. 1 rano zdołano położyć tamę dalszemu szerzeniu się ognia. Szkoda w zabudowaniach, zbożu i towarach, które w części złożone zostały w tych spichrzach ze szkut z Polski przybyłych, są bardzo wielkie. Most Zielony (*Grüne Brücke*) i gmach giełdowy były w niebezpieczeństwie.

— *Petersburg 30 Czerwca.* —

W rozkazie dziennym Cesarskim z d. 10 czerwca wyrażono: N. Cesarz Jmć objawia najsurowszą naganę dowodzącemu pułkiem Mińskim piechoty, jenerał-majorowi Wołodomirow, oraz dowódzcy pułku Wołyńskiego piechoty, pułkownikowi von Lein, że przeznaczone najmiłościwiéj pieniądze na porcye w mięsie i wódce, użyli na inne potrzeby pułkowe, i w ogólności za niestaranność o dobry byt żołnierzy, skutkiem czego była w tych pułkach znaczna liczba chorych. Jego Ces. Mość rozkazując skarcenie to zaciągnąć do list ich stanu służby, nie raczył odejmować jenerał-majorowi Wołodomirow i pułkownikowi von Lein, dowództwa powierzonych im pułków, jedynie przez wzgląd na wstawienie się główno dowodzącego oddzielnym korpusem Kaukazkim, oparte na dawniejszéj ich długoletniéj i gorliwéj służbie.

— *Haga 28 Czerwca.* —

Dziś zgromadzenie Jeneralnych Stanów na połączoném posiedzeniu obudwóch izb, zamknięte zostało w imieniu króla przez ministra wyznań, barona van Zuylen van Nyevelt.

— *Paryż 2 Lipca.* —

Izba deputowanych przyjęła na dzisiejszém posiedzeniu większością głosów 212 przeciw 20 projekt do prawa względem założenia banku w Algierze. Poczem rozpoczęły się rozprawy nad budżetem dochodów.

Ma być już rozstrzygnionem, że izba nie będzie w tym roku rozwiązana.

Gabinet hiszpański miał wynurzyć rządowi francuzkiemu życzenie, aby żądane przez Don Karlosa paszporta nie były udzielone.

Na dzisiejszém posiedzeniu izby parów przedłożony został budżet wydatków na r. 1846, i kilka innych przez izbę deputowanych przyjętych projektów.

W izbie deputowanych przyjęty został projekt dotyczący kolei żelaznych z Tours do Nantes i z Paryża do Strasburga większością głosów 246 przeciw 5.

Rozchodzi się wieść, że papież zezwala na zniesienie kongregacyj jezuitów we Francyi; natomiast odczyty pp. Michelet i Quinet w roku przyszłym zamknięteby zostały.

Parostatek *Gomer*, na którym się znajduje xiążę Montpensier przybył dnia 21 b. m. do Tunis.

Constitutionnel twierdzi, że zaszła nowa kombinacya w kwestyi małżeństwa królowéj Izabelli. Słychać bowiem, że o dwojakich zaślubinach jest mowa. Francya zezwoli na związki małżeńskie królowéj Izabelli z xięciem domu Koburgów, bratem króla portugalskiego i xiężny Nemours, a Anglia zgodziłaby się na zaślubienie xcia Montpensier z Infantką Maryą Ludwiką, siostrą królowéj Izabelli.

Z Oranu donoszą, że dnia 14 czerwca, jenerał Delarue znajdował się jeszcze w tem mieście oczekując na wypadek układów, które rozpoczęte zostały między p. Roche i Paszą Laraszy, a o biegu których cesarz Abd-er-Rhaman każe sobie ciągle zdawać sprawę. Dotąd nie osiągnięto jeszcze celu.

Zapewniają, że goniec z Afryki przywiózł

rządowi wiadomość, iż wszelkie usiłowania, aby z cesarzem marokańskim załatwić dotychczasowe spory graniczne, skończyły się na niczém, dla tego też pełnomocnik francuzki wstrzymał dalsze układy. W skutku tego sądzą, że gabinet nasz zerwie dyplomatyczne związki z Marokiem, a eskadra ewolucyjna w Tulonie otrzymała rozkaz krążenia przy brzegach marokańskich.

— *Londyn* 1 *Lipca*. —

Z Liverpoolu donoszą że tam w dniu 23 z. m. przybyło niemniéj jak 12 okrętów blizko z 15,000 kwar. zboża z portów austryackich.

Gazeta Nadworna donosi teraz urzędownie, że królowa Wiktorya po zamknięciu parlamentu przedsięweźmie podróż do Niemiec.

Donoszą z New-Jorku że amerykanie zamyślają urządzić linię telegraficzną z New-Jorku aż do Anglii, tak że wiadomość z jednéj półkuli ziemskiéj do drugiéj będzie mogła przejść w przeciągu godziny. Druty metalowe, zamknięte w szczelnych rurach metalowych, leżyć będą w morzu, a koszta urządzenia nie będą przenosić miliona dollarów. Z tém wszystkiem plan ten jest tego rodzaju, że go tylko amerykanie urządzić mogli.

— *Dnia* 2 *Lipca*. —

Xiężna Ida Sasko-Wejmarska bawi od kilku dni z dwiema swemi córkami u swojéj siostry owdowiałéj królowéj.

W Liverpoolu otrzymano wiadomość, że tameczny Okręt pocztowy *Adams*, który z ładunkiem 600 wańtuchów bawełny do podróży przygotowany, stał w porcie Marauham (w północnéj Ameryce), dnia 9 maja przez zapalenie się bawełny saméj przez się, zniszczony został. Ogień tak gwałtownie się szerzył, że podróżni żadnych rzeczy uratować nie zdołali. Stratę okrętu wraz z ładunkiem oceniają na 10,000 fun. st.

Przybyły onegdaj z Lisbony parostatek, przywiózł pięknego tygrysa, jako podarunek od królowéj portugalskiéj dla królowéj Wiktoryi.

Dowiadujemy się, że znakomity monarcha lądu stałego odwidzi królowę na początku lipca.

Chińska poczta listowa pomiędzy Londynem i Hong-Kong, odbywać teraz będzie tę drogę w przeciągu tylko 48 dni. Dawniéj potrzebowano na odbycie téj drogi kilka miesięcy.

— *Madryt* 26 *Czerwca*. —

Z Barcelony donoszą pod dniem 22, że królowa wyjedzie na tydzień do Esparraguera dla używania tamecznych kąpieli, a potem przez Saragossę udać się ma do prowincyj Baskijskich.

Ambasador francuzki przybył dnia 22 do Barcelony. Infant Henryk, syn Infanta Don-Francisko, nie otrzymał jeszcze pozwolenia do wylądowania.

— *Konstantynopol* 18 *Czerwca* —

W Libanie jest teraz pewien rodzaj zawieszenia broni. Druzowie wspierani byli potajemnie przez anglików, a jawnie przez wojska tureckie. Trzej Emirowie z familii wygnanego do Azyi mniejszéj starego Emira Beszir, utracić mieli życie w podróży do Wiranszer, pod pozorem, że się wdali w spór z swoją turecką eskortą.

— *Zjed. Stany Półn. Ameryki*. —

D. 11 czerwca spaliło się w Filadelfii muzeum; ogień został podłożony. Pomiędzy spalonemi dziełami sztuki, znajduje się kolosalne popiersie Napoleona, podobno dłuta Kanowy, przeznaczone pierwiastkowie do ozdobienia bramy miejskiéj w Rheims. Obrazów znakomitych mistrzów spłonęła znaczna ilość.

Rozmaitości.

DZIECI GÓRALSKIE.

(Ciąg dalszy).

Po wieczerzy porozchodzili się goście dla oddania się rozmaitym rozrywkom. Jedni grali w bilar, drudzy do kart usiedli, inni zabawiali się muzyką. Pomiędzy ostatniemi był też i chłopiec Gerylasa, i ów Włoch młody, który z osobliwszą natrętnością, na krok go nie odstąpił, a teraz zbliżywszy się do niego, chciał koniecznie rozmowę z nim prowadzić, chociaż tamten widocznie od niego stronił, i tylko półsłówkami go zbywał. Gerylas siedział na boku z Senorem i toczył jakąś ważną, jak widać było, rozmowę.

Prześliczna arya Mozarta zabrzmiała w salonie. Wszyscy byli zachwyceni jéj melodyą. Nawet młody Włoch zaprzestał na chwilę nudzić chłopca, gdy tenże stojąc przy oknie, wykrzyknął nagle i wybiegł z pokoju.

Wszyscy przystąpili do okien, aby zobaczyć, co takie wrażenie na chłopcu Gerylasa sprawiło. Na ulicy widać było przy pochodniach straż miejską, prowadzącą ku pałacowi jakiegoś młodego Gerylasa. Nim jeszcze młodzieńca do progu pałacu doprowadzono, już się rzucił nasz chłopiec w jego objęcia.

„Biedni bracia!“ zawołał Senor rozrzewniony. Wszyscy zbiegli do dolnéj sali, gdzie przybyły młodzieniec i chłopiec jeszcze powitanie swoje serdecznym całunkiem i uściskiem powtarzali. Szczególnie chłopiec prawie od zmysłów z radości odchodził. Obaj patrzyli sobie namiętnie w oczy, jakgdyby ich dusze chciały się wydobyć oczyma, i ścisnąć się tak mocno, jak się ich ciała ściskały. Byłto najpiękniejszy obraz powitania się po długiem niewidzeniu. Szczególnie chłopiec nie wiedział co m ał czynić, ściskał nieustannie młodzieńca, całował mu czoło, oczy, lica i włosy, śmiał się, płakał, i szeptał jakieś niezrozumiałe słowa radości; ledwie go oderwano od młodzieńca.

Różne były uczucia obecnych téj scenie osób. Senor płakał jak dziecko. Włoch patrzył ponuro, jakby nie wiedział, co to znaczy łzę uronić. Na smagławe jego oblicze zatoczyła się chmura, któréj złowrogie połyski wewnętrzną burzę objawiały. Okazywane przez chłopca namiętne przywiązanie przejmowało go jakimś niepojętym wstrętem do przybyłego młodzieńca. Grom nienawiści błyska z jego oczu. Reszta towarzystwa brała najżywszy udział w widoku bratniéj miłości. Stojący opodal Gerylas przypatrywał się bardzo lecz w zadumaniu obojgu dzieciom.

Po chwili wrócili goście do górnego salonu. Młodzieniec podał jakiś papier Gerylasowi. Gerylas odszedł na bok i przeczytał z natężoną uwagą. Młodzian i chłopiec siedzieli przy sobie, wpatrzeni jeden w drugiego, nie zważając na nic co się w około nich działo. Zatopieni w jakąś słodką rozmowę, zdawali się tchnienie z tchnieniem połączać, nie spuszczali na chwilę oka z siebie, aż jakieś ciężkie westchnienie, a prawie jęk przytłumiony, skierował wzrok młodzieńca w przeciwną stronę. Tam naprzeciw ujrzał młodego Włocha, który śledząc ich pilnie, starał się uchwycić treść ich rozmowy. Błysk ognistego oka młodzieńca był zanadto surową próbą dla Włocha, -- odwrócił się z udaną obojętnością i wyniósł się milczkiem z salonu.

„Karlos!“ zawołał Gerylas. Młodzieniec poskoczył ku niemu Mówili z sobą coś z cicha. Poczem zbliżył się Gerylas do Senora.

„Senorze.“ — rzekł mu — muszę opuścić Burgos. Oddalam się, na dni dziesięć, przedłużając mimowolnie czas, który wyznaczyłem. Lecz zostawiam ci tych dwóch młodych w zakład. Ze względu na swoją córkę postarasz się o ich bezpieczeństwo i stosowne przez czas mojéj niebytności utrzymanie. Po upłynieniu dziesięciu dni, odzyskasz swoją córkę. Nie czyń mi żadnych wymówek; konieczność jest groźnym panem, którego przemoc najmniéj wtedy uczuwamy, gdy się jéj bez oporu poddajemy. Żądam, aby nim powrócę, Karlos mieszkał w tym pokoju, przytykającym do tego, w którym twoja uprzejma gościnność młodego chłopca umieściła.“

Senor spoglądał wątpliwym okiem na Gerylasa i milczał przez chwilę, walcząc z sprzecznemi uczuciami. Nakoniec ozwał się do Nuneza:

„Stanie się wszystko jak żądasz. Kiedyż odjedziesz?“

„W téj chwili.“

„Mogęż spytać--dokąd?“

„Do Madrytu.“

„Do Madrytu?“ powtórzył Senor zdziwiony.

„Do Madrytu;“ potwierdził Gerylas obojętnie.

„Mogęż zapytać...“?

„Senorze,“ — przerwał Gerylas — wiesz że jadę natychmiast, skoro tylko koni dostanę. Mam daleką podróż przed sobą; a czas, który ci wymieniłem, jest nader krótki.“

„Jeżeli zechcesz, odeszlę cię przez dwie pierwsze stacye mojemi końmi.“ rzekł Senor i wyszedł z pokoju. Gerylas pogadał jeszcze kilka słów z chłopcem i młodzianem, i oddalił się za Senorem.

Po krótkiéj chwili był Gerylas już w drodze do Madrytu. Porozchodzili się goście, a młodzian i chłopiec udali się do przeznaczonych pokojów. Senor siedział późno w nocy samotny w gabinecie i dumał.

„Miałbym wielką ochotę,“ rzekł po chwili do siebie — „przyjąć którego z tych dwóch chłopców za syna! Jest w nich jakaś świeżość nieskażonéj natury, która mię niewymownym urokiem ku nim pociąga -- aby tę grobową próżnię mego serca zapełnić! Prawda, że odzyskanie córki zadość uczyni moim życzeniom — lecz niestety, czuję że nie wszystkim. — Jakże byłem dumny z mego syna Antonia. O! syna mieć nie będę, chociaż odzyskam córkę! Cóżbym nie dał za to, aby ów starszy młodzian nie był synem Gerylasa! Ale jestże on istotnie Gerylasem? Jego chłopcy są braćmi; a przecież mówił do ludu, iż z Burgos jest rodem. Jednakże jest on ojcem obudwóch, gdyż obadwaj są braćmi.“ -- a podługiem zadumaniu mówił daléj: „Śmierć jest wielką nauczycielką. Patrząc niegdyś na mego biednego Antonia, serce mi rosło z dumy nad tak szlachetnym szczepem mojego domu. Pyszniłem się w myśli świetnem potomstwem, które on pozostawi. Teraz poznaję inne, nowe -- i jak mi się zdaje -- zacniejsze źródło pociechy w darach i zdolnościach, jakie zlewa natura. Ten Włoch np. jest szlachetnie urodzonym; a przecież jakże nikczemnie struchlał na jeden połysk gniewnego oka młodzieńca! Nie był w stanie znieść jego wzroku. Wykradł się chyłkiem z salonu i nie śmiał wrócić. Z zadziwieniem to uważałem. A jaką miłością lgnie ów chłopiec do młodziana! Jak on wisi u jego oka! Zdaje się, że jego tylko duszą istnieje. Dzieci miewają osobliwszą przenikliwość. Musi to być jakaś niezwykła, wzniosła dusza, która taką miłość i taką uległość wzbudza. Toby mi był wzór potomka krwi szlachetnéj! Jakże chętnie przyjąłbym go za syna -- gdyby nie to piętno Gerylasa, które na nim ciąży -- wszystko jedno czy to z urodzenia czy z przypadku.“

Tu jakiś krzyk z pobliża ocknął Senora. Zerwał się i zaczął słuchać. Krzyk ozwał się powtórnie, a zarazem dał się słyszeć jakiś sztuk w górnym pokoju. Byłto pokój, w którym spał chłopiec Gerylasa. Senor uchwycił świecę i pobiegł spieszno na górę. Drzwi do sypialni były otwarte. Gdy wszedł, ujrzał na ziemi leżącego Włocha, przydeptanego nogą młodziana, który stał nad nim z założonemi rękoma i z wlepionemi w ubocz oczyma.

„Cóż to znaczy?“ zapytał Senor z niecierpliwością.

Młodzieniec nie odpowiadał i stał jak słup nieruchomy.

„Cóż to znaczy?“ powtórzył Senor gwałtownie.

Ani słowa — ani znaku odpowiedzi nie dał młodzian, i stał jak skamieniały.

„Cóż to znaczy?“ przystępując do niego — zapytał Senor po raz trzeci rozkazującym głosem; lecz nadaremnie.

Zdawało się, jak gdyby młodzian był wszelką władzę mowy i ruchu stracił. Jakieś gwałtowne uczucie owładło go zupełnie. Groźna jego postawa nad obalonym Włochem świadczyła, iż wkrótce przedtem przemożniejsze miotało nim uniesienie, lecz teraz nie zostało mu ani śladu gniewu na twarzy. Cała jego dusza i postać były jednem pochłonięte uczuciem, które ogniem pałało z oczu. Idąc za śladem jego wzroku, spojrzał Senor w kąt sypialni, gdzie stało łóżko, i osłupiał również z zadziwienia, -- gdyż tam przy łóżku leżał mniemany chłopiec, omdlały za ziemi; -- nocny ubiór jego był na ramionach jakby siłą rozdarty, a z pod rozdartéj sukni -- zamiast silnego karku młodziana -- odsłoniła się pełna pierś pięknéj, dojrzałéj dziewicy. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 15 *do dnia* 16 *Lipca.*

Kozłowski Szymon, Heinrych Adolf, Lewiński, Korabiewski Wincenty, Miraszewska Teodozya ob., Pangratz Gustaw, Brier Emilia, Howen Alexander pułkownik ces. ros., Łodzińska Ewa ob., Sikorski Antoni, Leinhardt Maryanna ob., z Polski; -- Nowaczyński Konstanty, Jędrzejowicz Henryk ob., Trosczicka Teressa hr., z Galicyi; --

Kamiński Jakób, Gleich Adolf, Blut Henryk ob.. Franke Józef, Malinowska Magdalena ob., z Pruss,

Wyjechali z Krakowa

Nowakowski Seweryn ob., Linowski Kazimierz ob., Szotarski Hipolit, Komar Anna, do Polski; -- Zabrzycki Julian, Kesselbauer Wojciech, Burkhardt Gustaw, Rodek Leon, Kamiński Jakób, Guerra Basila, do Galicyi; -- Kondaki major ces. ros., Stankiewicz Petronella ob., Zebe Leopold, Olizar hr., Jędrzejowicz Henryk, Nowaczyński Konstanty Kozłowski Szymon, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro. 3751.

TRYBUNAŁ

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wskutek prośby przez P. Franciszka Jakubowskiego pełnomocnika P. Stanisława Konopki wniesionéj, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie artykułu 12 ustawy Hypotecznéj z roku 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Zofii z Krasińskich Konopkowéj pozostałego, z połowy domów pod L. 134 i 139 w gminie IX. Piasek położonych, składającego się, aby w zakresie trzech miesięcy z stósownemi dowodami do Trybunału zgłosili się; po upływie bowiem tego terminu, w mowie będący spadek pozostałym dzieciom, a mianowicie: Julii, Anieli i Władysławowi Konopkom, tudzież Stefanii z Konopków Konopkowéj, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 1 Lipca 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
J. *Pareński.*

(2r.) Sekr. *Lasocki.*

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 14 i 15 Lipca. 1845 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy.	24	24	25	24	22	—	23	—	—	—	18	—
,, Zyta.....	20	15	21	10	19	15	20	—	—	—	17	—
,, Jęczmien.	17	—	17	15	—	—	16	—	—			—
,, Owsa	13	—	13	6	—		11	—	—		10	—
,, Grochu..	22	—	24	—	—	—	18	—		—	—	—
,, Jagieł...	—	—	44	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Rzepaku.	—	—	34	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Tatarki..	—	—	26	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Soczewicy	—	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—
,, Prosa.....	—	—	—	—		—	—		—	—	—	—
,, Wielogr.	—	—	27	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Ziemniak	—	—	9		—	—	—	—	—	—	—	—
,, Koniczyny	—	—	120	—	—	—	108	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 2 gr. — do zł. 1 gr. 18. Centnar słomy od zł. 3 gr. 15 do zł. 3 gr. —
Masła garniec od złp. 5 gr. 15 do złp 6 gr, —.
Jaj kurzych kopa . . . . zł. 2 gr. —
Okowity garniec z opłatą od zł. 4 gr. 24 do złp. 5 g. —
Spirytusu garniec z opłatą od zł. 5 gr. 6 do zł. 6 g. 6
Wełny Kamień od złp. 70 gr. — do złp. 120 gr —
Drożdży wanienka od złp. — gr. — do złp. —.

Miarka kaszy Częstochowskiéj . . . zł. 5 gr. —
,, ,, Perłowéj . . . . . . ,, 4 ,, —
,, ,, Pszenicznéj . . . . ,, 2 ,, 15
,, ,, Tatarczanéj . . . . ,, 2 ,, —
,, ,, Jęczmiennéj . . . . ,, 2 ,, —
,, ,, Jaglanéj . . . . ,, 3 ,, —
Mąki z pod krupek . . . . ,, 1 ,, 10

Sporządzono w biórze Komissariatu Targowego.

Kraków d. 15 Lipca 1845 r.

Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.

LOTERYA KRAJOWA.

W ciągnieniu 1159 dnia 15 Lipca 1845. roku w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące Numera:

44. — 14. — 41. — 84. — 27.

Przyszłe ciągnienie 1160 przypada dnia 23 Lipca 1845 roku.

W dniu 23 b. m. i r. w godzinach południowych, w Rynku Kolonij Alwernia, na drodze exekucyi Sądowéj, sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą: bydło rogate, trzoda, przyodziew męzka i kobieca, oraz sprzęty domowe gospodarskie. Chęć kupna mający, na czas i miejsce oznaczone przybyć zechcą.

W Chrzanowie dnia 12 Lipca 1845 r.

Fran. *Borelowski* Kom. Sąd.

W dnin 24 b. m. i r. z rana od godziny 10 w Rynku Miasta Chrzanów, w drodze exekucyi Sądowéj, sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą: stolarszczyzna, lichtarze mosiężne, garnki, moździerze, siekiery i t. p. wyroby żelazne. Chęć kupna mający, na czas i miejsce oznaczone przybyć zechcą.

W Chrzanowie dnia 10 Lipca 1845 r.

Fran. *Borelowski* Kom. Sąd.

Doniesienie prywatne.